

Jak wyprać dziecku mózg – przewodnik

5 września 2018

Rzadko zdarza się by ludzie naprawdę byli zainteresowani tą brzydszą stroną historii, polityki czy ludzkiej natury. W poszukiwaniu tychże ludzi zdecydowałem podzielić się swoimi doświadczeniami z jedną brzydką stroną komunizmu – praniem mózgów i kontrolą „intelektualnych” elit.

W ostatnich latach, wygląda na to, że (nareszcie) zaczyna wzrastać zaniepokojenie Amerykanów w kwestii, czego rzeczywiście „uczą” szkoły publiczne. Wielu ludzi nie potrafi zrozumieć, dlaczego mógłby przybyć ktoś z przesiąkniętego „seksem”, lub „śmiercią”, lub fanatycznego środowiska „nauki”, albo też z „politycznej poprawności”, i wciskać to w dzieci, które ledwo nauczyły się czytać. Wielu z tych ludzi, którzy dokonują wtłaczania tego typu wartości nawet nie zdaje sobie z tego sprawy – oni tylko „wykonują swoją pracę”. Pomimo, iż programy szkolne mogą wyglądać na nielogiczne i marnotrawiące czas, w rzeczywistości istnieje logika i ich przyczyna.

Moim zdaniem używanie sztuczek na małych dzieciach, by prać im mózgi, jest rzeczą niewyobrażalną. Dorośli już wyposażeni są (lub być powinni) w analityczne zdolności stworzone do odfiltrowywania śmietnika informacji, który jest im podawany. Dzieci natomiast nie i niesprawiedliwością jest oczekiwać tego od nich. Oznacza to, że prawidłowo sformułowane uwarunkowanie będzie wprost trafiać do umysłu dziecka (albo będzie łączone z ich nabytą bazą danych, stosując model, jaki zaprezentowałem). Widzę to wszystko jako rzecz niezwykle odpychającą – jak byś się poczuł odkrywając, że sześciolatnie dzieci są narażone na ciosy mistrza boksterskiego?

To właśnie niepokoiło mnie od wielu, wielu lat. Pierwszym widocznym znakiem kłopotów w Stanach byli dla mnie „krzyżujący

się strażnicy”, których wykorzystanie widziałem nawet na uczniach szkół średnich. Możesz pomyśleć sobie, że nie jest to rzeczą wielką – lecz pomyśl tylko – przecież możesz nauczyć dwuletniego psa samodzielnego przechodzenia przez ulicę. Jednak system podkreśla z jednej strony, że młodzież szkół średnich jest na tyle dorosła by uprawiać seks, a z drugiej, że nie jest na tyle zaawansowana, by móc samodzielnie przechodzić przez ulicę.

Później, przez przypadek, miałem okazję wglądu w kilkuletnie zadania szkolne pewnego amerykańskiego dziecka. Zadania nie były sformułowane, żeby mierzyć jakiekolwiek realne zdolności (wiedzę o literaturze, logiczne myślenie, wiedzę o geografii, historii itd.). Były jasno sformułowane by testować emocje. Od razu zapaliło mi się czerwone światło – przecież są to znane sztuczki systemów totalitarnych. Najgorszym zastosowaniem czegoś w tym rodzaju było traktowanie więźniów politycznych, których zmuszano do pisania codziennych esejów na temat systemu. Inaczej nie dostawali posiłków. Oczywiście, to żaden problem sfabrykować coś takiego takiego raz, dwa, raz na tydzień, miesiąc – ale spróbuj robić to przez lata przy braku innych bodźców. Nie ważne jak mocny jesteś, w końcu wyprzedasz swoją duszę i poświęcisz ją dogmatom, o których zmuszony byłeś pisać.

Przedyskutowałem tę kwestię z kilkoma forumowiczami Liberty i jeden z nich powiedział mi, że istnieje nawet książka na temat prania mózgu w amerykańskich szkołach: „Wewnątrz Amerykańskiej Edukacji: Spadek, Oszustwo, Dogmaty” napisana przez Thomasa Sowell. Długo później znalazłem inną pozycję na ten temat: „Ogłupianie: Ukryty program obowiązku szkolnego” Johna Taylora Gatto.

Obie z tych książek potwierdziły moje obawy i dostarczyły wielu dobrze udokumentowanych dowodów, świadczących, że problem jest większy niż się spodziewałem. Jeżeli kilka różnych osób, pochodzących z całkowicie odmiennych środowisk, dochodzi do tego samego wniosku, to coś musi w tym być.

Zachęcam wszystkich zainteresowanych tematem do przeczytania tych publikacji.

Pomijając już doskonałą wartość tych książek – moim zdaniem ignorują one jeden istotny element – analizę technik i celów. Mogę być tu bardzo nieobiektywny, lecz myślę, że wszyscy ludzie ze środowisk polskich, czeskich lub serbskich, mają dużo większe doświadczenie w tej materii. I istnieje dobry powód ku temu – przez setki lat byliśmy narażeni na te „sztuczki”, które zostały opracowane i wypróbowane na nas by scalić nas z innymi krajami (germanizacja, rusyfikacja itd.). W Polsce napisano wiele pozycji, zarówno prozy, jak i literatury faktu, niektóre z nich zostały przetłumaczone.

Jedną z nich polecam szczególnie – „Inkwizytorzy” Jerzego Andrzejewskiego. Niestety dostać ją jest bardzo trudno. Szukałem jej przez wiele lat, by pokazać ją moim amerykańskim przyjaciołom. Koniec końców udało mi się ją kupić od dealera za ogromną cenę – ponad 100 dolarów. Obecnie w sklepach można nabyć ją w o wiele przystępniejszej cenie 14 dolarów. Także niektóre biblioteki uniwersyteckie posiadają ją w swych zbiorach.

Dziel i rządź

Nawet komunizm i inne systemy totalitarne opierają się na tworzeniu nieskomplikowanych ludzi jako rdzeniu swego wsparcia; żaden system nie przeżyje nie rządzony przez jednostki o wyjątkowych zdolnościach. Większość ludzi zgodzi się, że komunizm (ze swą naczelną ideą „dla wszystkich według potrzeb, od wszystkich według umiejętności”) jest z natury destrukcyjny dla kreatywnych, wyjątkowych ludzi. Jak zatem przestawić dość wykwalifikowanych ludzi, żeby podtrzymywali istnienie komunizmu?

Osiągnięcie powyższego wymaga kompleksowego systemu kontrolowanej edukacji publicznej, kultywowania wysokiej ambicji, dzielenia społeczeństwa (na odbiorców i producentów),

kultywowanie kontrolowanego buntu, i w konsekwencji korzystając z możliwości tego podziału do skażenia i intelektualnego wyprania ludzi z potencjalnie wysokimi zdolnościami.

Każdy, kto stanął w obliczu kontrolowanego szkolnictwa w kraju komunistycznym, przeszedł karuzelę stresu i ekstazy, szczęścia i wściekłości, w którym osobiste ego było starannie pielęgnowane tylko po to, by zniszczyć je w odpowiednim momencie. Wszystko to dzieje się z konkretnego powodu. Jest to diabelski system, który ze stuprocentową skutecznością przesiewa i identyfikuje indywidualności.

Tak to wygląda

W wielkim uproszczeniu proces ten można by przedstawić następująco:

Losowa próbka dzieci trafia do szkoły podstawowej kontrolowanej przez rząd, gdzie nie ma podziału według umiejętności, gdyż to jest zabronione (odkąd wszyscy są równi). OBOWIĄZKOWE WYMAGANIE, WRĘCZ NA PIERWSZYM MIEJSCU, DLA SZKÓŁ ZARZĄDZANYCH PRZEZ KOMUNIZM LUB JAKIKOLWIEK INNY RZĄD TOTALITARNY.

Nauczyciele zaczynają wtłaczać obowiązkowy program nauczania, którego masę stanowią zaprzeczenia prostej, powszechnej wiedzy, które dzieci mogłyby wynieść z domu; wtłaczanie oficjalnych dogmatów. Obejmuje ono dewastację zdroworozsądkowej moralności (i religii), zastępowaną prymitywnymi urzędowymi dogmatami. Z jednej strony dogmaty jawią się idealistycznie i czysto, a z drugiej – niedojrzale i idiotyczne. Ale najważniejszym wyróżnikiem jest KONFLIKT.

Tenże konflikty powoduje spustoszenie i „przeładowanie” umysłu dziecka – nigdy wcześniej nie doświadczały czegoś takiego. W tym się kryje sztuczka – będąc narażonym na trudny do zrozumienia konflikt, nielogiczne dane niemożliwe do

pogodzenia z poprzednią wiedzą i doświadczeniem spróbuj sobie to poukładać, kiedy twój „filtr śmieci” jeszcze nie funkcjonuje. Jest to okropna rzecz do zrobienia – w „skojarzeniowej bazie danych”, będącej częścią mózgu, staje się niemożliwe do zgromadzenia niezgodnych informacji, a z tej sytuacji istnieją tylko dwa wyjścia.

Na wczesnym etapie rozwoju, dzieci naciskane są do podjęcia najważniejszej decyzji ich życia – czy porzucić pragnienie kwestionowania spraw, stać się uległą „owcą”, która robi, co się do niej mówi i przenigdy nie znajdzie się „poza nawiasem”, czy też zbuntować się przeciwko „czystym, wielkim, idealistycznym” dogmatom, zachować za wszelką cenę naturalne pragnienie budowania wszystkich informacji w logiczny i spójny system. Drugi wybór jest trudny – wymaga stania się „wilkiem” – małym rebeliantem, małym przestępcą, który w wieku lat wczesnych siedmiu lub ośmiu ma powiedzieć dorosłym (nauczycielom), że są pełni bzdur, by tylko ustrzec własny mózg przed permanentną ruiną. Owce w późniejszym życiu stają się robotnikami, urzędnikami i innymi „wyznawcami”, wilki staną się albo elitą systemu, albo zmierzają się z jego gilotyną. „Wielki Brat” już wie, kto stanie się owcą, a kto wilkiem. To w ogromnym stopniu ułatwia proces nadzorujący: tylko wilki są pilnowane, zwracanie uwagi na owce byłoby stratą czasu.

Podział na owce i wilki dalej pogłębia konflikt. Nadzwyczajne dzieci zachowują się teraz niesfornie, jak zbuntowani przestępcy, a owce z zazdrości i pozostając ambitnymi (podświadomie chciałyby być wilkami) robią za informatorów systemu. Owca nie przegapi żadnej okoliczności, aby zaimponować systemowi (wielkim, wspaniałym nauczycielom) i zgłasza wszelkie incydenty złego zachowania wilków. Dzieci-wilki rosną sfrustrowane i wyobcowane – konflikt narasta – owce wykorzystywane są do wstrząsania wilkami: „jak owca może być tak głupia i uległa?”, a wilki wykorzystywane są by wstrząsać owcami: „jak wilki mogą swobodnie odchodzić będąc

takimi dupkami?”

Oczywistym skutkiem dla dziecka-wilka jest, że w końcu zaczyna robić coś wystarczająco złego, by można to było zgłosić na „wyższy poziom” – w tym wypadku do przełożonych w szkole. W wielu przypadkach będzie to jakiś przykry żart na nauczycielu bezwstydnie wtłaczającym dogmaty. Jest to najbardziej kluczowe dla rozwoju dziecka-wilka – z jednej strony staje się teraz najgorszym szkolnym przestępcą i doświadcza kar, lecz z drugiej, staje się na tyle ważny, aby rozprawiały się z nim osoby najważniejsze w szkole (po miesiącach alienacji wśród „owiec-donosicieli” – uwaga zwrócona na niego przełamuje frustrację samotnej osoby).

Dyrektor jest zazwyczaj jedynym dorosłym-wilkiem w szkole (podczas gdy inni nauczyciele są „owcami”). W krajach komunistycznych dyrektorzy szkół zazwyczaj będą doświadczonymi agentami, którzy osiedli „na emeryturze” w szkole. Ku wielkiemu zaskoczeniu dzieci-wilków, dyrektor nie jest na nich zły. Dyrektor zaczyna tłumaczyć, że czuje się podobnie jak one, gdy wtłacza się im „prymitywne dogmaty” przez nauczycieli. Wyjaśnia dalej, że te wszystkie dogmaty są potrzebne, żeby wszystkie głupie, złe dzieci-owce mogły zrozumieć sprawy. Jeśli dziecko-wilk nadal ma wątpliwości, czy reszta dzieci (owce) jest rzeczywiście zła i głupia, dyrektor wyciąga na to jeszcze asa z rękawa – mówi dziecku-wilkowi, które to dziecko-owca doniosło na niego i (z odrobiną przesady) w jaki sposób. Dziecko-wilk nagle znajduje się w niezręcznej sytuacji obrony swoich oskarżycieli (i ludzkiej moralności w tym procesie).

Jest niezwykle istotne by zrozumieć tu, co zaszło od strony technicznej. Niektórzy zgodzą się ze mną, że strach jest najlepszym motorem prania mózgu. To nie tak. Być może jest to najszerszej stosowany wyzwalacz, najbardziej prymitywny, ale najmniej skuteczny. Dlaczego? Ponieważ jest OCZEKIWANY!!! W tej sytuacji dziecko już się przygotowało na karę – więc i obecna kara nie będzie tak szokująca. Jeśli dyrektor będzie po

prostu groził dziecku, ładunek emocjonalny będzie stosunkowo niewielki w porównaniu do innego triku. NIESPODZIEWANYM będzie najlepszy wyzwalacz – wyobraź sobie, że pędzisz 150 mil na godzinę, policja cię zatrzymuje i... zaprasza na piwo, żeby dowiedzieć się więcej o tobie i twoim samochodzie.

Po przemianie duszy dyrektor wyjaśnia, że pomimo, iż bardzo lubi dziecko-wilka, nie może pozwolić mu na płatanie niesmacznych kawałów nauczycielom. Dziecko-wilk rozumie (zwykle bez wypowiedzianych słów), że stoi wobec kary i upokorzenia (jak na przykład zabranie ze szkoły przez wściekłych rodziców, którzy byli upokorzeni wyrzuceniem z pracy). Jako alternatywę dyrektor sugeruje, żeby dziecko-wilk (raczej zamiast szykowania niegrzecznych żartów nauczycielom) mogło po prostu porozmawiać z nim o swoim gniewie. Jeżeli dziecko wybierze karę i poniżenie, jest skończone, bo opuści szkołę, a przecież nie ma innych nie rządowych szkół. Jeśli zaś wybierze „przyjaźń” z dyrektorem, dostanie w nagrodę nawet możliwość rozprawienia się ze swoim donosicielem, dostanie możliwość kontroli nauczycieli, inaczej mówiąc, będzie mógł „zbiec z miejsca zbrodni” na tyle długo, na ile utrzymuje się „przyjaźń” z dyrektorem. W rzeczywistości jest zachęcany do upokarzania nauczycieli, dopóki tylko szkoli swoje umiejętności (bo stanowi wartość dla systemu).

Proszę zauważyć, jak diabelnie inteligentny jest to system: dziecko nie tylko zostało zwerbowane jako przyszły „towarzysz”, ale także jako informator o nauczycielach, którzy wcześniej zostali pozyskani. System (szkoła) staje się solidną jednostką z wielowątkową kontrolą: owce donoszą na wilki, nauczyciele na wszystkie dzieci, wilki donoszą na nauczycieli. Dyrektor umacnia swoją władzę bez użycia jakiejkolwiek przemocy. Dziecko-wilk jest na dobrej drodze, by stać się bezwzględnym egzekutorem, które może zabić bez mrugnięcia okiem (jego moralność została podkopana przez „zdradę” rówieśników).

Ten system kontynuowany jest na przestrzeni całego życia:

liceum, uniwersytetu, pracy. Marchewka „bycia przyjacielem” systemu rośnie z dnia na dzień i jest coraz bardziej opłacalna (promocje, pieniądze, zaszczyty itd.), a kij za złe zachowanie coraz silniejszy (utrata środków do życia, bycie rannym, zabitym, i podobna groźba na którymkolwiek członku rodziny). Uszkodzona jednostka okłamuje sama siebie, że za tym stoją wyższe cele, że robi złe rzeczy, bo są konieczne, by jeszcze gorsze się nie stały – mamy oto „owcę” wyższego poziomu. Jeśli się zbuntuje i zacznie walczyć, zmierzy się z „dyrektorem” wyższego szczebla, z jeszcze smaczniejszymi marchewkami i surowszym kijem. W tym przypadku znów albo zostanie wyeliminowany, albo stanie się agentem na wyższym poziomie.

Jakkolwiek życie wilka wyglądać może źle, tak życie owcy jest jeszcze gorsze. Poddając się brakowi logiki na wczesnym stadium rozwoju, owca nigdy nie osiągnie zaawansowanych zdolności. Owca skazana jest na życie robiąc „rzeczy bezpieczne”, naśladowując inne owce, porzuca swoje ambicje, by tylko jakoś przeżyć.

Dlaczego ludzie na to pozwalają? To proste – brak wiedzy i lenistwo. Między innymi dla nauczyciela czy rodzica posiadanie dziecka-owcy może WYDAWAĆ SIĘ wspaniałe. Wilki (a nawet po prostu nieskażone indywidualności) wciąż wymagają uwagi, ciągle testują granice siebie i środowiska, ciągle coś odkrywają i pakują się w kłopoty; owce tylko pokornie siedzą przez cały dzień. Wystarczająco trudne jest dla rodzica-wilka mieć do czynienia z dzieckiem-wilkiem, ale wręcz niemożliwe jest dla rodzica-owcy, żeby chociaż tolerować podobne dziecko. Tak więc, raz uruchomiona, choroba rozprzestrzenia się w postępie geometrycznym.

Proszę pamiętać, że w większości przypadków WSZYSTKIE elementy systemu zmierzają do ZŁYCH celów bez faktycznej wiedzy o tym. System posiada wbudowany wielopoziomowy mechanizm kontroli zapewniający utrzymanie porządku.

Jak jednostka może bronić siebie (albo swoje dzieci) przed

uszkodzeniem? Istnieją równie piekielne sposoby radzenia sobie z systemem i jeżeli tylko okaże się, że jest wystarczające zainteresowanie tematem, będę o nich pisał. Teraz się z tym uporałem – zbuntowałem się, przejrzałem wiedzę wyższego poziomu. Jestem gotowy na kij i marchewką. Czy wezmę marchewkę?!

Dzisiejsze zastosowanie w Ameryce

Jak stosuje się to w Stanach? Dość dobrze – prawie wszystkie elementy wprowadzone są przez odgórny dyktat. Cudownie nielogiczne programy implementowane są w „młode czaszki pełne papki”, podczas gdy rozwój realnych umiejętności jest całkowicie zaniedbany. Poziom konfliktu doskonale został osiągnięty. Owce od wilków są odseparowane; wilki są w stanie mentalnej wojny ze wszystkimi dookoła. Tu się to niestety kończy. Ameryka stoi w obliczu niedoboru emerytowanych agentów chcących służyć jako dyrektorzy szkół. Wszystkie biedne wilki są zagruntowane (wzburzone i wyobcowane) i działają swoje, lecz (częściej) nie ma „Dyrektora”, który „skierowałby” ich energię w „poprawnym” kierunku (co mogłoby być częściowo dobre). W skrajnych przypadkach, wilki znajdują wybawienie w ojcowskim arsenale broni palnej. Podawanie substancji odurzających przez szkołę, w celu zredukowania ich „nadpobudliwości”, wspomaga również ten proces. Potrzeba całej „wioski” DYREKTORÓW, żeby „kształcić następne pokolenie”.

Chociaż amerykańska realizacja programu nie jest efektywna, to i tak osiąga ona pewne cele. Wilki są wciąż szybko wychwytywane i oddzielane od owiec. Dzieci nadal praktykują donoszenie na swoich nauczycieli i rodziców. Więc z drugiej strony, amerykański system może okazać się postępem w stosunku do tego sowieckiego. Kluczową słabością systemu sowieckiego był wyjątkowo sprytny wilk, który wcześniej wyuczył się systemu i manipulował nim w ten sam sposób podwójnie, potrójnie i poczwórnie, jak robili to agenci wywiadu. Być może celem

amerykańskiego programu jest ograniczenie rozwoju wilków do wybranych „elitarnych” środowisk. Ale to już jest historia na inny dzień.

Autorstwo: Polak

Tłumaczenie: Diokhan

Źródło oryginalne: Freedom4um.com

Źródło polskie: Wolna-Polska.pl